

środowisku lekarskim.

Gdyby Korczak przyszedł na świat w jakiejś Arkadii i żył wśród społeczności, wolnej od kajdan, nędzy i strachu niewątpliwie byłby tylko pogodnym ironistą i siewcą dobrotliwego humoru. Posiadał nadzwyczajny zmysł podpatrywania słabostek ludzkich i obrazowania ich w kształtach karykaturalnych, celując zwłaszcza w ośmieszaniu próżności filistrów, parweniuszów i snobów, jednak nigdy nie obryzgując ich jadem. Ale obdarzony wysoką wrażliwością na ucisk i krzywdę ludzką — nie mógł

wyjni słowem lub bajeczką naprędcę zaimprovizowaną. Dziś mam jeszcze w pamięci scenę, dającą miarę cierpliwości i wyobraźni twórczej Korczaka.

## Bajka jako lekarstwo

Wzburzona pielęgniarzka zameldowała, że wyczerpała już wszystkie sposoby na uspokojenie rozkapryszonej i nieustannie płaczącej kilkuletniej dziewczynki, Zosi, która uparcie nie chce przyjąć posiłku od dłuższego czasu. „A no, zobaczymy, może pójdziesz ze mną, i to jest także życie“. Poszedłem więc. Korczak

## Za czasów okupacji

Nie widziałem go przez cały czas oblężenia Warszawy, dopiero po klęsce zaszedłem do Jego mieszkania przy ulicy Złotej, w domu, gdzie przed tym mieściła się redakcja „Wiadomości Literackich“. Zostałem Korczaka mocno zmienionego. Oprócz przyczyn ogólnych, dławiących mózg i duszę złożyło się na to i zmęczenie fizyczne. Okazało się, iż Korczak niemal codziennie, bez względu na pogodę, wędrował piechotą z ulicy Złotej na koniec Grochowa,